

# Sławomir H. Zaręba, Eugeniusz Sakowicz

---

## Biuletyn socjologii religii

---

Collectanea Theologica 79/2, 165-195

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## BIULETYN SOCJOLOGII RELIGII (61)

**ZAWARTOŚĆ:** I. Identyfikacje religijne i dylematy moralne uczniów i studentów w Polsce.\*

### I. IDENTYFIKACJE RELIGIJNE I DYLEMATY MORALNE UCZNIÓW I STUDENTÓW W POLSCE

Zagadnienia postaw i identyfikacji jest interesującą problematyką i dlatego często podejmowaną w różnych badaniach i sondażach socjologicznych. Wielu z nas identyfikuje się nie tylko z grupą społeczną, np. rówieśniczą ale również jakimś systemem wartości, ogólnie przyjętymi normami, ideami, wzorami zachowań, czyli tym wszystkim, co dotyczy człowieka „zatonionego” w konkretnej rzeczywistości społecznej. Ta identyfikacja personalna bądź też przedmiotowa ujawnia specyficzny mechanizm kształtowania zachowań jednostki wyrażających się w akceptacji, przyjęciu lub internalizacji danego przedmiotu. Są to – jak uważają niektórzy – pewne kategoryzacje używane do samookreślenia<sup>1</sup>. Przeciwnością identyfikacji, jako postawy akceptacji i aprobaty, bywa postawa negacji, ambiwalencji albo wahania się. Zwłaszcza ten ostatni sposób reagowania werbalnego lub behawioralnego, funkcjonujący powszechnie pod nazwą dylemat, związany jest z potrzebą dokonania wyboru, niekiedy trudnego, między dwiema różnymi możliwościami. Stanać przed dylematem, to niekiedy kłopotliwa sytuacja wymagająca podjęcia decyzji, opowiedzenia się za kimś lub za czymś. Na przykład przyjąć system wartości, który niekoniecznie musi być akceptowany w danym środowisku. Postawy akceptacji lub negacji budzą niekiedy stan określany mianem frustracji i niepewności.

Religia dostarczająca m.in. norm moralnych i typowych dla niej wzorów zachowań jest tym usystematyzowanym zespołem przekonań i wierzeń, z którym można się w pełni identyfikować, częściowo akceptować bądź wręcz odrzucać. Podobnie i moralność, zwłaszcza oparta na systemie religijnym, traktowana jako zbiór norm, wartości i zasad wywołuje niekiedy u jednostki dyspozycję do występowania takiego stosunku, który wyraża się w kategoriach pozytywnych, negatywnych lub neutralnych. Ten proces – jak uważał polski socjolog Stefan Nowak – uzewnętrznia

\* Redaktorem Biuletynu socjologii religii jest Eugeniusz S a k o w i c z, Warszawa.

<sup>1</sup> Zob. K. Koseła, *Polak i katolik. Splątana tożsamość*, Warszawa 2003, s. 53.

się często trwałą strukturą określaną mianem postawy, złożoną z trzech powiązanych ze sobą komponentów: poznawczego, emocjonalnego i behawioralnego<sup>2</sup>.

W ostatnich latach w Polsce przeprowadzono wiele badań socjologicznych wśród młodzieży szkolnej i studenckiej, próbując ukazać jej identyfikacje aksjologiczne w różnych wymiarach rzeczywistości społecznej. Na przykład Centrum Badań Opinii Społecznej, jeszcze do niedawna, na bieżąco indagował młodzież, próbując pozyskać jej opinie na temat tego, jak oceniają bieżące wydarzenia w kraju, jakie są jej dążenia i aspiracje, jaką rolę odgrywa religia w jej życiu. Ponadto, jaki jest jej stosunek do instytucji państwowych, kościelnych, prawnych, instytucji odpowiedzialnych za kulturę itd. Podobne cele stawiał sobie i nadal stawia w prowadzonych procesach badawczych Ośrodek Sondaży Społecznych OPINIA istniejący przy Instytucie Statystyki Kościoła Katolickiego w Warszawie, będący kościelną instytucją naukowo-badawczą. To pokazuje, że młodzież, pozostaje na tyle ważnym aktorem społecznym, by wciąż wzbudzać żywe zainteresowanie zespołów badawczych i indywidualnych naukowców, nie tylko o społecznych zainteresowaniach. Dynamizm dokonujących się przeobrażeń w świadomości Polaków, zwłaszcza tych młodych, stymuluje do podejmowania wciąż nowych eksploatacji badawczych.

Na bazie wspomnianych przemian oraz towarzyszącej silnej potrzebie poznawania zmian postaw wśród tej zbiorowości, stawiane są pytania o kondycję religijno-moralną młodego pokolenia Polaków. Na ile młodzież ucząca się i studiująca identyfikuje się dziś z wiarą religijną i praktykami religijnymi? Które z norm moralnych akceptuje, a które odrzuca? Czy wiara religijna ma jeszcze wymiar konsekwencyjny w wyborach moralnych? Jakie funkcje pełni dzisiaj religia w życiu młodzieży? Czy polskiej młodzieży grozi niebezpieczeństwo odejścia od Kościoła instytucjonalnego, co stało się w innych krajach Europy Zachodniej? Podejmowanie prób poszukiwań odpowiedzi na te i wiele innych jeszcze pytań jest jednym z etapów odkrywania aktualnych identyfikacji religijno-moralnych polskiej młodzieży szkolnej i akademickiej, i wskazywanie niepokojących symptomów w tym zakresie.

Zasygnalizowana w tytule tematyka narzuca dwie kategorie problematyki, a mianowicie: identyfikacje religijne oraz dylematy moralne, które zostaną

---

<sup>2</sup> Por. S. Nowak, *Pojęcie postawy w teoriach i stosowanych badaniach społecznych*, w: tenże *Teorie postaw*, Warszawa 1973, s. 23.

przedstawione w oparciu o wyniki badań z lat: 1988, 1998 i 2005<sup>3</sup>. Jest to długi, bo liczący siedemnaście lat okres, w czasie którego dokonały się historyczne przeobrażenia systemowe w Polsce, a badane zbiorowości reprezentowały kształcąca się młodzież kończąco się systemu totalitarnego, utrwalającej się demokracji oraz czas stabilizacji społeczno-politycznej z silnie dającym o sobie znać pluralizmem społeczno-kulturowym.

### Identyfikacje religijne

Jak to zostało już wspomniane, identyfikacja, obok personalnej, może przybierać formę przedmiotową. Zakładając, że jednostka akceptuje daną religię i utożsamia się z jej artykułami pozwala przyjąć, że daje się rozpoznać jako osoba utożsamiająca się z tym systemem religijnym. Na podstawie przeprowadzanych badań socjologicznych na terenie Polski można przyjąć, iż zdecydowana większość jej mieszkańców identyfikuje się z wiarą religijną, w tym przypadku wiarą katolicką. Z pozyskanych deklaracji we wszystkich trzech badaniach wynika, że młodzież również deklaruje przynależność do niej, a wskaźnik ten kształtuje się powyżej 90% ogółu badanych. Pozostali to w połowie przedstawiciele innych wyznań i w połowie tzw. bezwyznaniowcy.

Podobnie, jak we wszystkich dotychczasowych badaniach, i tym razem postawiono pytanie wstępne o stosunek do wiary religijnej. Już na poziomie zwykłej obserwacji widać, iż związek z wiarą może przybierać różne odcienie, lub jak kto woli stopnie, od bardzo intensywnego przez luźny aż po obojętność i niewiarę, bowiem religijność człowieka w ciągu jego życia może i często ulega zmianom. Nie-

<sup>3</sup> Badania przeprowadzono na próbach reprezentatywnych, obejmujących młodzież szkolną i akademicką, liczących 1130 osób w 1988 r., 2286 osób w 1998 r. i 2262 osoby w 2005 r. W 2005 r. uwzględniono w próbie badawczej, reformę szkolnictwa średniego, jaka została przeprowadzona w ostatnich latach. Zabieg ten był konieczny, by badanie to można było wykorzystać w przyszłości do analiz porównawczych. Już na etapie konceptualizacji badań zauważono, że obecnie uległy zmianie proporcje uczniów i studentów, a także słuchaczy poszczególnych typów szkół ponadgimnazjalnych – wśród uczniów, jak też słuchaczy rozmaitych kierunków prowadzonych na różnych wydziałach i w różnych uczelniach – wśród studentów. W celu zapewnienia możliwości dokonania wspomnianych porównań należało, po pierwsze utrzymać takie same trzy grupy wieku młodzieży kształcącej się, po drugie zaś zachować, oczywiście w miarę możliwości, lokalizację poszczególnych szkół i uczelni nieodmiennie w tych samych miastach co przed laty. Jednym z postulatów na etapie konceptualizacji a potem realizacji badań, w szkołach, było to, aby nie przeprowadzano ich na lekcjach katechezy, który to warunek był konieczny, aby uniknąć wyselekcjonowanej zbiorowości. Dodatkowo na przełomie 2005 r. i 2006 r. przeprowadzono badanie jakościowe w formie wywiadów pogłębionych, których celem było rozoznanie funkcji, jakie religia pełni wśród młodzieży szkolnej i akademickiej. W tym celu przeprowadzono 79 wywiadów w różnych typach szkół zlokalizowanych na terenie całej Polski, których treść została nagrana na taśmy magnetofonowe.

kiedy aż po spłyconą i zmierzającą do praktycznego nihilizmu. Wskazywałoby to na fakt, że religijność ma charakter dynamiczny, a pod wpływem czynników wewnętrznych i zewnętrznych podlega procesowi rozwoju. Efektem prawidłowo rozwijającej się religijności jest jej dojrzałość. Tak bywa we wszystkich społeczeństwach, a stopień identyfikacji z wiarą jest, jak wiadomo, funkcją wielu zmiennej, np. wpływu wychowania, środowiska zamieszkania, przeżyć osobistych czy też cech osobowych. Z przywoływanych tu badań wynika, że w latach 1988, 1998, 2005 głęboko wierzący i wierzący stanowili odpowiednio: 80%, 68%, 70%, przy czym pod koniec lat 80. więcej młodzieży przyznawało się, iż jest głęboko wierząca (18%, 10%, 12%). Na podstawie tych bardzo ogólnych danych można powiedzieć, że większość młodzieży uczącej się i studiującej w Polsce (70%) identyfikuje się z wiarą religijną, przynajmniej w wymiarze deklaratywnym, która to wiara najprawdopodobniej wywiera, w jakimś stopniu, wpływ na ich życie osobiste. Wprawdzie niektórzy respondenci określali się jako niezdecydowani, ale przecież życie również takich osób toczy się w orbicie wydarzeń religijnych, które wpływają na rytm tego życia, np. święta Bożego Narodzenia, Wielkanoc lub okazjonalne uczestnictwo w rytuałach religijnych związanych choćby z chrztem, ślubem czy pogrzebem. Na uwagę zasługuje fakt, iż w stosunku do 1988 r. wzrósł odsetek młodych osób przekonanych o tym, że nie widzi swojego życia w perspektywie religijnej. Najprawdopodobniej te osoby kreują je bez jakiegokolwiek odniesienia do *sacrum*. Ze względu na cechy demograficzno-społeczne wyższy łączny odsetek wierzących i głęboko wierzących występuje wśród dziewcząt, uczniów, respondentów pochodzących ze wsi i rodzin, w których matki mają jedynie wykształcenie podstawowe lub niższe.

W dzisiejszym pluralistycznym społeczeństwie polskim pytania o identyfikacje religijne nie budzą jeszcze takiego zdziwienia, jak w innych krajach Europy Zachodniej. Religia nadal jest niejako integralnym segmentem życia Polaków, czymś naturalnym i przenika wiele obszarów ich egzystencji. Mimo że trudno mówić tu o procesie odchodzenia od religii, to jednak wobec rozmaitych systemów wartości, światopoglądów przenikających do naszego kraju, stosunek do niej i Kościoła rzymskokatolickiego zaczyna ulegać zmianie. Z tym że przemiana ta dotyczy kształtów chrześcijaństwa zarówno w jego formie i treści głównych idei pod wpływem procesów modernizacji<sup>4</sup>. Najbardziej widać to w środowiskach zurbanizowanych, w których życie jest bardziej anonimowe a kreowanie własnej tożsamości bez odniesień do wartości religijnych zaczyna stawać się normą. Religia zaczyna niejako „przechodzić” do prywatnej sfery życia jednostki. Ta prywatyzacja religii i indy-

<sup>4</sup> Por. F.X. Kaufmann, *Christentum und Christenheit*, w: P. Gordan (wyd.), *Evangelium und Inkulturation: (1492-1992)*, *Salzburger Hochschulwochen 1992*, Graz-Wien-Köln 1993, s. 117.

widualizm wynika najprawdopodobniej z wolności pojmowanej jako niezależność w kreowaniu własnego życia osobistego, rodzinnego i zawodowego. W takiej sytuacji Kościół staje przed wyzwaniem pokonywania niepokojących oznak kryzysu zarówno wiary, jak i moralności.

Uwzględniając rozkład odpowiedzi pozyskany w badaniu audytoryjnym oraz uwzględniając dynamiczne przeobrażenia społeczno-kulturowe, które wpływają i to dość mocno na życie religijne, nasuwa się pytanie o potrzebę religii w dzisiejszym świecie. Pytanie takie postawiono w wywiadzie pozwalających wydobyć funkcje samej religii. Treść pytania brzmiała następująco: Jak sądzisz, czy religia jest jeszcze potrzebna współczesnemu człowiekowi? Jeśli tak to dlaczego? (Jeśli nie, to również dlaczego?). A oto dwie wypowiedzi:

„Uważam, że tak, bo ludzie powinni w coś wierzyć, czy to będzie Bóg religii chrześcijańskiej, czy Budda – buddyjskiej, ponieważ wokół nas dzieje się dużo zła, różne bombardowania, różne ataki terrorystyczne i ludzie powoli tracą wiarę w to, że cokolwiek istnieje. Niektórzy sądzą, że skoro by istniało, to nie byłoby tyle zła i Bóg nie zsyłałby na przykład na ludzi nieszczęść, czy czegokolwiek tam innego. Przez to, że się na przykład czyta Ewangelię, w której jest napisane, że zamiary Boga nie są znane ludziom i na pewno ich nie poznamy, nie zrozumiemy tego co Bóg nam przekazuje. I sądzę, że Bóg jest potrzebny, żeby wierzyć w Jego wiedzę, w jego słowa i wówczas na pewno będzie nam lżej i łatwiej zrozumieć otaczający nas świat, no chociaż do końca go nie zrozumiemy” (uczennica liceum ogólnokształcącego, lat 16, urodzona i wychowana w mieście średniej wielkości, której ojciec ma średnie a matka wyższe wykształcenie).

Wypowiedź tej uczennicy to przykład potrzeby wiary jako warunku zrozumienia otaczającego nas świata. Wiara w istnienie Bytu Nadprzyrodzonego pozwala przetrwać trudności natury osobistej czy nieprzewidziane kataklizmy, jakie dotykają współczesny świat. Powinno się wierzyć, mimo że nie jest się w stanie do końca zrozumieć wydarzeń i działań, nieraz wymierzonych w istnienie człowieka. Mamy tu do czynienia z potrzebą wiary – jak sama rozmówczyni stwierdza – nawet pomimo tego, że istnieje zło w świecie. Wiara w Boga, czytanie Pisma Świętego jest według niej gwarantem poczucia bezpieczeństwa egzystencjalnego.

Nieco inną postawę religijną prezentuje uczeń szkoły technicznej, który stwierdził wprost:

„Zależy w jakiej sytuacji. Niektórzy ludzie traktują religię jako coś normalnego, codziennie modlą się, chodzą do Kościoła – też tak bywa, a niektórzy tylko w niedziele, żeby się przed sąsiadami pokazać jacy to oni są wspaniali. Myślę, że

religia w życiu człowieka, przynajmniej teraz, odgrywa drugorzędną rolę. Kiedyś, może wcześniej, jak jeszcze byliśmy za czasów Komuny – myślę, że wiara pomagała przetrwać te ciężkie czasy, a teraz kiedy jest demokracja to myślę, że do Kościoła chodzi się tylko po to, żeby – jak wspomniałem wcześniej – pokazać się przed sąsiadami, rodziną, że jest się wielkim katolikiem, a jak się do domu wraca, to się zapomina o tym. Znaczy nie wszyscy ludzie tak robią, ale mi się wydaje, że większość. Nie twierdzą, że nie jest potrzebna religia, ale mniej, mniej niż wcześniej” (uczeń technikum, lat 16, urodzony i wychowany w mieście pow. 100 tys. mieszkańców, którego rodzice mają wykształcenie średnie).

Tu z kolei mamy do czynienia z pewną dozą pesymizmu i sceptycyzmu. Religia wydaje się nie być dla tego ucznia jedną z wartości naczelnych i w jej świetle raczej ocenia postępowanie innych ludzi, niż się z nią identyfikuje. Ta wypowiedź to przykład lokowania Kościoła i religii w strukturze społecznej jako reakcji na panujący system, w tym przypadku, totalitarny. Ponadto akcentuje dokonujące się przeobrażenia również w sferze samej religijności. Próbuje skonfrontować obecne postawy religijne z okresem sprzed przełomu w 1989 r. Autor tej wypowiedzi przypisuje wierze religijnej funkcję integracyjną, ale jedynie w czasach pozwalających przetrwać trudności np. społeczno-polityczne. Jednocześnie, co jest interesujące, dotyka trudnego problemu tzw. dwulicowości osób wypełniających praktyki religijne. Wprawdzie nadal religia jest – wg niego – potrzebna współczesnemu człowiekowi, ale – jak sam twierdzi – mniej niż kiedyś.

A oto jeszcze inne wypowiedzi:

„Tak. Bo wyznacza pewne wartości moralne, którymi trzeba się w życiu kierować” (uczeń technikum, lat 16, urodzony w mieście do 20 tys. mieszkańców, wychowany na wsi, którego rodzice mają wykształcenie zasadnicze zawodowe).

„Moim zdaniem tak, jest potrzebna. Każdy człowiek powinien wierzyć w Boga. W pewnym sensie religia dodaje takiej wiary, że człowiek się nie poddaje. Jest na prawdę czymś ważnym. Dzięki religii człowiek czuje się wyższy i lepszy” (uczenica technikum, lat 20, urodzona w mieście do 20 tys. mieszkańców, wychowana na wsi, której rodzice mają wykształcenie podstawowe).

„No nie wiem, gdyby nie było religii, to by człowiek żył bez zasad, więcej byłoby przestępstw, ogólnie zło by się działo na świecie” (uczeń technikum, lat 16, urodzony i wychowany w mieście pow. 100 tys. mieszkańców, którego rodzice mają wykształcenie zasadnicze zawodowe).

„Moim zdaniem jest bardzo potrzebna, chociaż jej rola spada coraz częściej na drugi plan i czasem niektórzy ludzie o niej zapominają, ze względu na otaczający nas świat, który pędzi, który nie pozwala nam zatrzymać się na chwilę, przystanąć, pomyśleć” (uczeń liceum ogólnokształcącego, lat 17, urodzony i wychowany w mieście do 100 tys. mieszkańców, którego rodzice mają wykształcenie średnie).

„Myślę, że da się żyć bez religii i dziś, na przykład u nas w klasie, są dwie osoby, które są w ogóle niewierzące, w nic nie wierzą, nie chodzą na religię i żyją normalnie jak każdy z nas, wychowują się normalnie. Myślę, że da się żyć, chodząc do szkoły tylko” (uczennica liceum ogólnokształcącego, lat 16, urodzona w mieście pow. 100 tys. mieszkańców, wychowana na wsi, której ojciec ma wykształcenie zasadnicze zawodowe a matka średnie).

Na 79 przeprowadzonych wywiadów tylko kilka kwestionowało potrzebę religii we współczesnym nowoczesnym świecie. Zdecydowana większość młodych ludzi wyraża przekonanie, że jej wpływ na życie człowieka jest nadal duży i w jej świetle powinno się kształtować swoje życie i swoje powołanie. Skoro uznano, iż religia jest cenną wartością, kolejne postawione pytanie miało na celu rozpoznanie roli, jaką ona pełni w życiu młodych respondentów. Pytanie brzmiało: Jaką rolę pełni religia w Twoim życiu? A oto wypowiedzi dwóch studentek, jednej pochodzącej ze wsi, drugiej z dużego miasta.

„Bardzo ważną. Często, często, często jeśli mam dokonać jakiegoś wyboru, zastanawiam się, czy jest to zgodne z moim sumieniem. Zawsze rozważam, zastanawiam się, czy moja decyzja którą podejmuję nie będzie krzywdząca dla innych. Także myślę, że to jest też patrzeć ze strony wiary” (studentka, lat 24, urodzona i wychowana na wsi, której rodzice mają wykształcenie podstawowe).

Dla tej studentki wychowanej na wsi religia jest jakby pryzmatem, przez który stara się oceniać otaczający świat i żyjących na nim ludzi. Najprawdopodobniej jej socjalizacja religijna dokonywała się w rodzinie o silnie zakorzenionej religii. Dlatego wyrażane przekonanie, że dokonywane wybory powinny być zgodne z nakazem sumienia. Tu religia i jej normy decydują o relacjach z innymi ludźmi i gwarantują ich poszanowanie. Można w tym przypadku mówić o dużej identyfikacji z wiarą religijną.

Podobna w treści jest druga wypowiedź, przynajmniej w aspekcie relacji interpersonalnych.



„Jaką rolę? To znaczy, z religii dowiedziałam się co jest dobrem, a co złem i to tyle. I praktycznie wprowadzam to w życie. Potrafię rozgraniczyć, potrafię wybrać dobro, a na przykład skrytykować zło. Na przykład, myślę, że Kościół czy religia nauczyli mnie kochać i wyznawać jakieś wartości, na przykład miłość do rodziców czy bliskich, szacunek dla starszych” (studentka, lat 23, urodzona i wychowana w mieście pow. 100 tys. mieszkańców, której rodzice mają wyższe wykształcenie).

W tej wypowiedzi religia i Kościół postrzegane są jako wychowawcy, dzięki którym, rozmówczyni poznała takie wartości, jak dobro, miłość, szacunek wobec innych ludzi zwłaszcza tych w podeszłym wieku i nabyła umiejętności unikania zła. Mamy tu do czynienia z hierarchią wartości ukształtowaną na podstawie tego co proponuje religia. I tym razem jest to przykład silnej identyfikacji z wiarą religijną i jej wpływem na integrację wewnątrzrodzinną.

A oto, jeszcze inne poglądy:

„Bardzo małą. To jest głównie taka tradycja wychowania i w zasadzie święta rodzinne” (studentka, lat 22, urodzona i wychowana w mieście pow. 100 tys. mieszkańców, której rodzice mają wykształcenie wyższe).

„Jaką rolę? A to różnie bywa, bo często wiadomo, jak to jest jakieś przykre wydarzenie i tak dalej wtedy człowiek zwraca się do Boga i no, niestety, muszę zauważyć, że od kilku lat w moim życiu religia pełni taką rolę koła ratunkowego. Jak coś się nie uda to wtedy się zwracam do Kościoła, prawda” (student, lat 22, urodzony i wychowany w mieście pow. 100 tys. mieszkańców, którego rodzice mają wykształcenie wyższe).

Na kształt religijności jednostki wpływ mają rozmaite czynniki określane niekiedy mianem źródeł wiary lub motywów wiary. Od osobistych przemyśleń i przekonań przez wpływ osób i instytucji, tradycji, środowiska a nawet wpływ mediów, czyli tego, co może ową religijność wzmacniać, ale i co może ją osłabiać. Istotną rolę w wychowaniu religijnym, co wielokrotnie już stwierdzono, odgrywa rodzina, która, będąc grupą pierwotną, odpowiedzialna jest za transmisję tradycji religijnej, wzorów zachowań religijnych i przestrzeganie norm moralnych. Szczególnie w społecznościach tradycyjnych wiernie stała na straży systemu wartości i norm postępowania, broniąc utrwalonego porządku i nie poddając się procesom modernizacji uważanym za szkodliwe. Te źródła wiary religijnej wciąż budzą zainteresowania socjologów i bywają przedmiotem studiów i badań.

Spośród źródeł swojej wiary, na które młodzież najczęściej wskazywała w trakcie badań, to właśnie „tradycja i wychowanie religijne w rodzinie”. Na dalszych

miejscach znalazły się: „osobiste przemyślenia i przekonania” oraz „uczęszczanie do Kościoła, wpływ kazań, wpływ duchownych”. Jak podają socjologowie, motywów wiary jest wiele i są one niezmiernie skomplikowane, krzyżujące się nawzajem i niekiedy są pozornie sprzeczne. Trudno więc w sposób jednoznaczny rozstrzygnąć, które z nich mają priorytetowy charakter w tworzeniu religijności w sensie socjologicznym. Wszystkie one powinny być uwzględniane przy wyjaśnianiu zjawiska religijnego<sup>5</sup>.

Dom rodzinny jest przede wszystkim postrzegany jako miejsce, gdzie przebiega transmisja wartości i utrwalana jest tradycja religijna. W rodzinie dokonuje się internalizacja tychże wartości religijnych i ona, w głównej mierze, stanowi źródło religijności polskiej młodzieży szkolnej i studiującej. W latach 1988-1998 rodzina była najczęściej wskazywana jako źródło wiary religijnej. W związku z tym, że w 2005 r. opinie młodzieży były podobne, postawiono w badaniu jakościowym następujące pytanie: W jaki sposób Twoi rodzice (lub osoby odpowiedzialne za Twoje wychowanie) kształtowali Twoją religijność? (kto miał większy wpływ na to, matka, ojciec, babcia, dziadek?) A oto wybrane dwie wypowiedzi z pogłębionego wywiadu:

„Od początku wychowywali mnie tylko mama i tata. Styczność z dziadkami miałem tylko w wakacje. Decydujący wpływ na moją religijność miała oczywiście mama, która namawiała mnie do odmawiania pacierza, często wymuszała na mnie chodzenie do kościoła. Jednak z biegiem czasu sam chciałem chodzić do kościoła. Myślę, że było to wszystko pod namową mojej mamy, że matka będzie tutaj jedyną odpowiedzią. Jedyna osoba, która sprawiła, że jestem mniej lub bardziej religijny” (student, lat 22, urodzony w mieście pow. 100 tys. mieszkańców, wychowany w małym mieście, którego ojciec ma wykształcenie średnie a matka wyższe).

Ta wypowiedź wskazuje na matkę jako osobę, która inicjowała i wpływała na religijność autora tej wypowiedzi. Widać tu, że odpowiedzialność za jego religijność spoczywała w jej rękach, a nie obojga rodziców. To wychowanie religijne musiało być na tyle intensywne, że student ten, mimo upływu czasu, nadal pozostaje osobą praktykującą. To przykład wychowania religijnego, które owocuje identyfikacją z Kościołem i religią.

A oto inne wypowiedzi, które wskazują zarówno na rodziców, jak i dziadków:

„To znaczy wszyscy. Jak byłam małą, no to rodzice kazali klęknąć, przeżegnać się, no i razem odmawialiśmy modlitwę. No, ale teraz im jestem większa no to

<sup>5</sup> Por. J. Mariański, *Religijność w procesie przemian*, Warszawa 1991, s. 139.

zmienia się to, prawda? Nie za bardzo jest takiemu dużemu dziecku mówić z nim modlitwę, no to troszkę nie za bardzo” (uczennica zasadniczej szkoły zawodowej, lat 17, urodzona i wychowana w mieście średniej wielkości, której rodzice mają wykształcenie zawodowe).

„Obydwoje z rodziców zawsze rano mnie budzili, żeby iść do kościoła, wyśpowiadać się. Aby po prostu umieć komuś zawsze pomóc” (uczeń zasadniczej szkoły zawodowej, lat 16, urodzony i wychowany w mieście średniej wielkości, którego ojciec ma wykształcenie zasadnicze zawodowe a matka wyższe).

„Moi rodzice nie kształtowali mojej religijności. Od pewnego czasu nie mieszkam z rodzicami. Ukształtowała ją babcia, jej poglądy, moje własne. Ona też dużą rolę przykładu do świąt religijnych i także wpoila to mnie, więc chciałabym kontynuować tę tradycję” (uczennica liceum ogólnokształcącego, lat 16, urodzona i wychowana w dużym mieście, której rodzice mają wykształcenie średnie).

„Największy wpływ jednak miała mama, zwłaszcza wspólne odmawianie pacierza” (uczennica liceum ogólnokształcącego, urodzona i wychowana na wsi, której rodzice mają wykształcenie zasadnicze zawodowe).

„Głównie ojciec, zawsze tak mnie poganiał do kościoła. Rodzice ogólnie, ale ojciec tak... jakby no może bardziej się starał. Tata miał to bardziej na uwadze. Pamiętam jeszcze tak w dzieciństwie, jak ojciec uczył mnie no... paciorków, noo co jeszcze..? ale generalnie to się raczej sprowadzało do «Grzegorz idź do kościoła»” (student, lat 21, urodzony i wychowany w mieście średniej wielkości, którego rodzice mają wykształcenie średnie).

Powyższe przykłady potwierdzają, jak w praktyce wygląda wychowanie religijne w rodzinach, na temat którego Kościół rzymskokatolicki zabiera tak często głos. Na przykład w dokumentach II Soboru Watykańskiego czytamy – to rodzice są dla swych dzieci pierwszymi głosicielami wiary i wychowawcami, a słowem i przykładem przysposabiają je do życia chrześcijańskiego<sup>6</sup>.

Kształtowanie mentalności religijnej dokonuje się m.in. przez kultywowanie tradycji świąt religijnych, zwłaszcza takich jak Boże Narodzenie czy Wielkanoc i związanych z tym zwyczajów i obyczajów. Wspólne ich przygotowywanie integruje członków rodziny i wzmacnia łączącą ich więź. Religia odgrywa tu doniosłą rolę, a jej funkcja integracyjna była przez niemal wszystkich rozmówców mocno

<sup>6</sup> Por. Sobór Watykański II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicum actuositatem*, nr 11.

akcentowana. Potwierdzają to odpowiedzi na pytanie: Jaką rolę w Twojej rodzinie pełnią święta religijne i tradycja religijna? A oto trzy wypowiedzi:

„Znaczy no, jeżeli chodzi o święta takie jak Boże Narodzenie czy Wielkanoc, no to jak najbardziej tak, ponieważ ja uważam, że nawet takie symboliczne dzielenie się opłatkiem to tak łączy ludzi, jednoczy” (uczennica liceum ogólnokształcącego, lat 16, urodzona w mieście średniej wielkości, wychowana w dużym mieście, której matka ma wykształcenie wyższe).

„Święta to taki czas zbliżenia rodzinnego, no bo na co dzień nie ma tam czasu, żeby ta rodzina tam przykładowo wspólnie zjadła jakiś posiłek. Jest jakaś kawka, to przedziej, jakieś imprezy, urodziny. Ale no święta są takie, że babcia z dziadkiem przyjdą, można sobie usiąść, pogadać. Takim miły nastrój jest rodzinny” (student, lat 21, urodzony i wychowany w mieście średniej wielkości, którego rodzice mają wykształcenie średnie).

„Bardzo istotne. Praktykujemy je zawsze i niemalże z takim wielkim majestatem – jeżeli chodzi o święta. Praktycznie nigdy nie było takiej sytuacji, że zapomnieliśmy, czy po prostu, krótko mówiąc daliśmy sobie jakiś luz. Zawsze są bardzo istotne, bardzo ważne i są przede wszystkim rodzinne – to jest istotne, że spędzamy zawsze razem, wspólnie” (studentka, lat 23, urodzona i wychowana dużym mieście, której rodzice mają wykształcenie wyższe).

Identyfikacja z wiarą religijną może być równie odczytywana na podstawie zaangażowania religijnego wyznawców. Udział w praktykach religijnych, tych obowiązkowych i prywatnych, jest tym spośród podstawowych parametrów religijności, który najczęściej bywa przedmiotem zainteresowania socjologów religii. Obserwowalne, jako zachowania zewnętrzne i dające się łatwo policzyć oraz opisać, wskazują w jakimś stopniu na żywotność religijną. Zwracała na to uwagę klasyk socjologii religii Le Bras, badający żywotność francuskiego katolicyzmu. Religia czysto kościelna – pisał – dąży do rytualizmu związanego z kalendarzem. Jeśli zwyczaje domowe nie podtrzymują gorliwości religijnej, to sprowadza się ona jedynie do mszy niedzielnej. Wspólne modlitwy, np. rano i wieczorem, przed i po posiłku, z okazji świąt wśród świętych obrazów, stanowią oznakę i wsparcie religii żywej. We wszystkich społeczeństwach, każda rodzina jest dla życia religijnego czynnikiem dominującym<sup>7</sup>.

<sup>7</sup> Por. G. Le Bras, *Badanie żywotności katolicyzmu francuskiego*, w: F. Adamski (red.), *Socjologia religii*, Kraków 1983, s. 305.

W społeczeństwie polskim udział w praktykach religijnych utrzymuje się od lat na dość wysokim poziomie, choć wskaźnik ten w dużej mierze zależy od cech społeczno-demograficznych respondentów oraz regionu Polski. W diecezjach z dominacją parafii typu wiejskiego i wiejsko-miejskiego udział w praktykach jest znacznie większy niż w diecezjach bardziej zurbanizowanych z przewagą średnich dużych aglomeracji miejskich. Przykładami tego mogą być diecezje tarnowska i łomżyńska wobec archidiecezji warszawskiej. Niemniej praktyki religijne wciąż pozostają ważnym przejawem stopnia religijności i ogólnie ukazują stosunek do wiary religijnej.

Z przeprowadzonych badań wynika, że młodzieży praktykujące systematycznie i niesystematycznie było w 1988 r. 83%, w 1998 r. 71% zaś w 2005 r. 68% ogółu badanych, przy czym pod koniec lat 80. co drugi młody człowiek deklarował, że praktykuje systematycznie. W 2005 r. już tylko co trzeci. Ze względu na cechy demograficzno-społeczne osób praktykujących systematycznie, więcej stwierdzono wśród młodzieży żeńskiej, respondentów w wieku między 16. a 17. rokiem życia, uczniów niż studentów, a ze względu na typ szkoły wśród licealistów. Więcej takich osób jest również wśród młodzieży pochodzącej ze wsi i osób identyfikujących się z wiarą religijną.

Obok funkcji integracyjnej, o której wspomniano, kolejną funkcją, jaką przypisuje się religii, jest jej rola terapeutyczna. Odpowiada to innemu z parametrów religijności, podejmowanych wprawdzie dość rzadko w badaniach nad religijnością, określanemu często jako doświadczenie religijne. Socjologowie religii, jak również psycholodzy zgodnie twierdzą, że religia pomaga w codziennym życiu, gdyż dostarcza wsparcia i ukojenia. W religii odnajdywany jest spokój, pozwala ona przezwycięzać problemy egzystencjalne i odnajdywać sens życia. Ponadto parametr ten mówi o potrzebie doświadczenia z rzeczywistością nadprzyrodzoną i poczuciu zaufania wobec niej. Religia dokonuje tu pozytywnych zmian, czemu służy modlitwa oraz takie sakramenty, jak spowiedź czy Eucharystia. Dość istotną rolę odgrywa tu osoba duchowna, która w perspektywie wiary religijnej może osobie zagubionej pomóc rozwikłać nurtujące ją problemy. Jednak, z badania jakościowego jasno wynika, że młodzież niechętnie albo w dalszej kolejności, zwróciłaby się o pomoc. Na pierwszym miejscu wymieniano bowiem rodziców i przyjaciół.

W kwestionariuszu ankiety zawarto cztery pytania podejmujące tę problematykę. Na pytanie, czy wiara religijna pomaga w życiu codziennym, co trzeci badany odpowiadał zdecydowanie twierdząco i blisko tyle samo także twierdząco, choć z pewnymi wątpliwościami. Łączne wskaźniki odpowiedzi „tak” i „chyba tak, niekiedy” w latach 1988, 1998 i 2005 kształtowały się odpowiednio: 71%, 78%, 76%. Ze względu na cechy demograficzno-społeczne więcej przekonanych o pomocniczej roli religii w życiu codziennym występuje wśród młodzieży żeńskiej, respon-

dentów pochodzących ze wsi, wśród osób, których matki mają jedynie wykształcenie podstawowe oraz u tych przywiązanych do wiary i praktyk religijnych. Takiego zdania nieco częściej była młodzież studencka niż uczniowie. Na pytanie bardziej szczegółowe, czy tylko wiara religijna może dać oparcie i poczucie bezpieczeństwa, 20% ogółu badanych odpowiedziało twierdząco a 53% badanych, że to zależy od konkretnej sytuacji (badanie z 2005 r.).

Scenariusz wywiadu pogłębionego, próbujący wydobyc funkcję terapeutyczną religii, zawierał pytanie z zakresu doświadczenia religijnego w połączeniu z parametrem rytualistycznym. Pytanie brzmiało następująco: Jak sądzisz – czy takie praktyki religijne, jak modlitwa, uczestnictwo we mszy św. spowiedź i komunია św. dają Ci spokój i pomagają w rozwiązywaniu problemów życiowych? A oto jedna z wypowiedzi:

„Tak. Była u mnie taka jedna sprawa. W gimnazjum miałem problemy nawet z księdzem, który nie chciał dopuścić mnie do bierzmowania i wtedy bardzo zwróciłem się do Boga. Jak jest mi ciężko to się modlę” (uczeń zasadniczej szkoły zawodowej, lat 16, urodzony i wychowany w mieście średniej wielkości, którego rodzice mają wykształcenie zawodowe).

Jest to dobry przykład na rolę modlitwy indywidualnej w sytuacji przeciętnej zaistniałych konkretnych szkolnych, a może i interakcyjnych trudności. Czas dorastania, dojrzewania i moment wkraczania w życie dorosłe, przynajmniej to biologiczne, niesie ze sobą wiele napięć na linii uczeń – wychowawca. Te emocjonalne problemy pojawiają się zarówno w okresie szkoły średniej jak i studiów. Z tej wypowiedzi jasno wynika, że to Bóg był tą instancją, do której młody człowiek odniósł się ze swoimi problemami w chwilach zaistniałego kryzysu.

Przekonanie o pomocniczej roli modlitwy indywidualnej odnajdujemy również w poniższej wypowiedzi. Obok funkcji terapeutycznej, jaką ten student ceni i dostrzega w praktykach religijnych, akcentuje również medytację, rozmyślanie nad sobą, własnym losem. Widzi w niej sposób na stawanie się lepszym.

„To znaczy tak. To są praktyki, które w jakiś sposób pomagają, jak osiągnąć harmonię z samym sobą. Zresztą sama modlitwa rozumiana bardziej jako medytacja jest bardzo powszechna na całym świecie tzn. nie tylko w religii katolickiej czy chrześcijańskiej ale i w innych religiach a nawet wśród osób niewierzących. Medytacja, zastanawianie się nad sobą, czy porządkowanie wewnętrznego świata jest bardzo potrzebne” (student, lat 22, urodzony i wychowany w mieście średniej wielkości, którego rodzice mają średnie wykształcenie).

Interesująca, również z poznawczego punktu widzenia, wydaje się jeszcze inna wypowiedź, której autorką jest tym razem licealistka:

„Modlitwa tak, uczestnictwo we mszy św. nic mi nie daje. Moja mama ostatnio postanowiła, że zabierze mnie do kościoła. Mówiła, że ciekawie prowadzona jest tam msza św., że są księża którzy potrafią przekazać to, co mają do powiedzenia. Z ciekawości pojechałam na tę mszę, ale nie zobaczyłam w niej nic takiego szczególnego, oprócz tego, że po mszy ci księża byli naprawdę sympatyczni. Mieli chleb, zaczęli się dzielić chlebem z biednymi. Jak sobie zawsze przypominam, to przychodzę na mszę, ale zawsze sobie wybieram miejsce siedzące albo wygodne miejsce stojące i po prostu się odcinam. Stoję kiedy mam wstać, mówię w ogóle coś bezwiednie, nie myśląc o tym, klęczę, kiedy wszyscy klęczą i rozmyślam sobie na przykład, co by tu założyć jutro, albo jak jutro napisać wypracowanie z polskiego” (uczennica liceum ogólnokształcącego, lat 16, urodzona i wychowana w mieście powyżej 100 tys. mieszkańców, której rodzice mają wykształcenie wyższe).

Wprawdzie i tu rola modlitwy indywidualnej nie jest kwestionowana, ale w zestawieniu z mszą św., która jak wiadomo z doktrynalnego punktu widzenia zajmuje najwyższą rangę wśród obowiązkowych praktyk religijnych, zdecydowanie jest pomijana a nawet lekceważona. Z wypowiedzi wynika, że w domu rodzinnym matka poświęcała czas na wychowanie religijne i zachęcała do uczestnictwa w praktykach, ale najprawdopodobniej mało skutecznie. Trudno w tym przypadku wykluczyć okresu buntu, który przeżywa wielu młodych ludzi w tym wieku, a cechującego się m.in. obojętnością wobec praktyk religijnych. Jest to, można powiedzieć, przejaw kryzysu religii. Kwestia ta dość często jest podejmowana przez socjologów religii, którzy, analizując miejsce religii i relacje wobec niej we współczesnym świecie, uważają, że przewyciężanie owego kryzysu religii łączy się z przewyciężaniem kryzysu cywilizacyjnego<sup>8</sup>.

Już na etapie konceptualizacji procesów badawczych postanowiono zadać pytania o sens życia w kontekście wiary religijnej. Jak wiadomo, niezależnie od wieku, człowiek zastanawia się nad życiem i ocenia je w kategoriach „sensowne” bądź „bezsensowne”. Takie oceny mają swoje podstawy i uwarunkowania. Zdarza się, że frustracja, poczucie lęku czy też brak możliwości realizacji własnych planów mogą skłaniać do postawy rezygnacji i wycofania z życia społecznego a nawet życia rodzinnego i rówieśniczego. Wówczas jednostka – jak pisał P. Zulehner, austriacki pastoralista i socjolog – powinna sobie sama nadać ten sens, bo w prze-

<sup>8</sup> Zob. P. Zulehner, *Zur Zukunft der Religion*, Diaconia nr 5/1974, s. 315nn.

ciwnym razie popadnie w głęboki kryzys tożsamości<sup>9</sup>. Pomocna okazuje się tu niekiedy religia. W takiej sytuacji zasadne bywa pytanie o wiarę religijną jako przedmiot odniesienia. Jest to odkrywanie sensotwórczej funkcji religii i próba znalezienia odpowiedzi na pytanie, na ile religia jest nośnikiem treści pozwalających „sensownie”, tzn. z poczuciem zadowolenia i spełnienia się, przeżyć własne życie i pokonywać pojawiające się trudności.

Wydaje się oczywiste, że dla wielu ludzi, zwłaszcza tych wierzących, życie bez religii byłoby trudne do zaakceptowania, a w sytuacjach skrajnych wręcz nie do zniesienia. Wiara religijna bowiem dostarcza poczucia bezpieczeństwa, nadziei, a w przełomowych momentach życia pozwala pokonywać kryzysy i niepokoje, czy też, jak to się powszechnie mówi, poczucie bezsensu. Wiara religijna może również odgrywać istotną rolę w odkrywaniu własnej tożsamości i pozwala myśleć bardziej pozytywnie. „Nie znaczy to bynajmniej, że religia jest dostrzegana tylko jako bezpieczny azyl i parasol ochronny dla ludzi samotnych, zagubionych, przynębionych i sfrustrowanych. Nie znaczy to także, że człowiek zwraca się do Boga tylko w skrajnych potrzebach, że religia zabezpiecza wszystkich przed wszystkimi zagrożeniami indywidualnymi i zbiorowymi lub gwarantuje izolację od trudnych problemów świata zewnętrznego. Znaczy to tylko, że religia próbuje odpowiadać na podstawowe problemy egzystencjalne i że do tych źródeł wielu ludzi się zwraca”<sup>10</sup>.

Na kwestię tę zwracał często uwagę papież Jan Paweł II, mówiąc o ludzkim przeznaczeniu: „Nie można żyć dla przyszłości, nie mając poczucia sensu, który jest większy od doczesności – wyższy od niej. Jeśli społeczeństwa i ludzie naszego kontynentu stracili poczucie tego sensu, muszą go odnaleźć. (...) Sens życia muszą odnaleźć w kontekście naszych czasów”<sup>11</sup>. Poszukiwanie sensu życia jest niejako zadaniem dla tych, którzy go poszukują, a jeszcze bardziej dla tych, którzy mają go dostarczać osobom przeżywającym trudności.

W badaniu ilościowym, przeprowadzonym w 2005 r., pytanie łączące wiarę religijną z sensem życia brzmiało: Czy mógłbyś powiedzieć, co nadaje sens Twojemu życiu? Rozkład uzyskanych odpowiedzi przedstawia się następująco: dla 8% ogółu badanych była to tylko wiara religijna, dla 43% wiara religijna oraz (np. rodzina, przyjaciele, praca, nauka, szczęście, miłość, przyjaźń, wiara w ludzi) 19% badanych sens życia dostrzegało poza wiarą religijną (np. w sukcesie zawodowym, nauce, wiedzy, życiu dla innych, w przekonaniu, że samemu można kreować własne sensowne życie). Aż 27% ogółu badanych wybrało odpowiedź „trudno powiedzieć”. Z tych danych wynika, że ponad połowa (51%) badanej młodzieży szkol-

<sup>9</sup> Por. tenże, *Heirat, Gebert, Tod. Eine Pastoral zu den Lebenswenden*, Wien 1976, s. 155.

<sup>10</sup> J. Mariański, *W poszukiwaniu sensu życia*, Lublin 1990, s. 230-231.

<sup>11</sup> Jan Paweł II, *Homilia w czasie pobytu w Nursji wygłoszona dnia 23.03.1980 r.*



nej i studenckiej jest przekonana o istotnej roli jaką odgrywa wiara religijna w przeżywaniu sensownego, udanego życia.

Przekonanych o tym, że można sens życia osiągnąć poza religią częściej można spotkać wśród respondentów w wieku między 22. a 26. rokiem życia niż między 16. a 17. rokiem życia, wśród studentów niż uczniów oraz osób pochodzących z dużych miast niż ze wsi. Ze względu na wykształcenie rodziców częściej u tych, których rodzice legitymują się dyplomem wyższej uczelni niż z wykształceniem podstawowym, a ze względu na stosunek do wiary religijnej wśród osób niewierzących i nie praktykujących.

W badaniu jakościowym postawiono pytanie bardziej pogłębiające to zagadnienie, a mianowicie: Jak uważasz, czy sens życia (poczucie zadowolenia) można znaleźć nie odnosząc się do religii?

„Myślę, że tak. Sens życia, jakieś spełnienie w życiu można znaleźć nie odnosząc się do religii. Są jakieś uniwersalne normy etyczne, które dotyczą także osób niewierzących. Zarówno osoby niewierzące, jak i wierzące w oparciu o te uniwersalne normy mogą w jakiś sensowny sposób przeżyć swoje życie” (student, lat 22, urodzony i wychowany w mieście średniej wielkości, którego rodzice mają wykształcenie średnie).

A oto druga wypowiedź:

„Myślę, że można znaleźć sens życia poza religią w jakiś wartościach, miłości, prawdzie, które dają wielu osobom sens życia, także niewierzącym. Czyli są wartości poza religią, w których można znaleźć sens życia” (uczeń liceum ogólnokształcącego, lat 17, urodzony i wychowany w małym mieście, którego rodzice mają wykształcenie wyższe).

Powyższe dwie wypowiedzi są częściowo zbliżone treściowo do siebie. Zarówno ten student, jak i uczeń są przekonani, że poczucie sensu życia nie musi zależeć od religii. Mimo że nie mamy tu do czynienia z odrzucaniem wiary religijnej, jako dostarczyciela sensu życia, to uniwersalny system aksjonormatywny uznawany społecznie w różnych kulturach, wskazywany jest jako gwarant poczucia zadowolenia i osiągnięcia pozytywnej postawy życiowej zarówno dla osób wierzących, jak i tych żyjących z dala od religii. Można domniemywać, że poglądy te wyartykułowane były w sytuacji, kiedy nie doświadczano egzystencjalnych, traumatycznych przeżyć. Również – jak podaje J. Mariański – nie wszystko, co przyczynia się do tworzenia sensu, można kwalifikować jako religijne. Nie można też twierdzić, iż wszystko, co nie jest związane z religią jest pozbawione wartości lub jest bezsenso-

wne<sup>12</sup>. Inne pytanie postawione w tym badaniu brzmiało: A czy można stracić sens życia widząc tylu ludzi, którzy cierpią fizycznie i psychicznie? W jaki sposób w takich sytuacjach może pomóc religia?

A o to dwa, jakże różne poglądy.

„Znaczy się – może pomóc. Może im pomóc wtedy i tylko wtedy, kiedy się im uświadomi, nie powie, bo powiedzieć to można różne rzeczy, ale jeżeli się komuś uświadomi to, że będzie lepiej, że jest jednak Ktoś kto na nich czeka, gdzieś tam gdzie nie ma już cierpień, gdzie nie ma już po prostu żalu, trosk, to ludziom wtedy jest łatwiej” (uczennica liceum ogólnokształcącego, lat 18, urodzona w dużym mieście a wychowana na wsi, której ojciec ma wykształcenie zasadnicze zawodowe a matka średnie).

Jest to przykład osoby, dla której religia spełnia ważną funkcję życiową, jako pocieszyciel niosący nadzieję na życie przyszłe. Spotykamy się tu z pozytywnym stosunkiem do śmierci, będącej nieuchronnym i ostatecznym aktem naszej doczesnej egzystencji, po której spotkać może człowieka już tylko szczęście. Ta licealistka w perspektywie wiary próbuje wytłumaczyć sens cierpienia i umierania.

Druga wypowiedź pokazuje, że religia nie musi być ostatecznym wyjaśnieniem przeżyć skrajnie egzystencjalnych. Są sytuacje, gdy można utracić sens życia będąc osobą wierzącą a silne poczucie sensu życia może występować również u osób mniej religijnych. Wypowiedź akcentuje jeszcze jeden aspekt. Otóż, siła religijności jest funkcją konkretnego wydarzenia.

„Właściwie ja nie wiem, w jaki sposób. Znaczy religia na pewno pomaga, aczkolwiek ja osobiście uważam, że można stracić sens, choć ja nigdy nie straciłam. Można stracić sens w sytuacji, gdy np. młode matki w wieku dwudziestu, trzydziestu lat, czy dzieci umierają na bardzo poważne choroby, różnego rodzaju nowotwory. W takim momencie można stracić sens życia, kiedy matka, która – nie wiem – na przykład widzi, jak umiera jej trzyletnie dziecko, na pewno po śmierci nie będzie widziała sensu. A religia, religia na pewno pomaga, aczkolwiek wydaje mi się, że na dobrą sprawę pomaga chwilowo. To nie jest takie największe lekarstwo, które pomoże na zawsze. Inaczej mówiąc, jak trwoga to do Boga” (studentka, 23 lata, urodzona i wychowana w mieście powyżej 100 tys. mieszkańców, której rodzice mają wykształcenie wyższe).

W trakcie badania metodą audytoryjną postawiono jeszcze jedno pytanie na temat sensu życia, a mianowicie, co przede wszystkim nadaje sens ich życiu? Młó-

<sup>12</sup> Por. J. Mariański, *W poszukiwaniu sensu życia*, s. 59 nn.

dzień miała za zadanie wybrać nie więcej niż pięć spośród piętnastu skategoryzowanych odpowiedzi. Wśród nich głęboka wiara religijna została tu potraktowana jako jedna z wielu cenionych wartości. Z zebranych w ten sposób odpowiedzi w badaniu z 2005 r. można zbudować następujący ranking (który jest niemal identyczny, jak w latach 1988 i 1998) cenionych wartości: miłość, wielkie uczucie (72%); szczęście rodzinne (61%); zdobycie ludzkiego zaufania i przyjaciół (49%); znalezienie własnego miejsca w społeczeństwie oraz poczucie, że jest się w nim potrzebny i przydatny (45%); praca, którą się lubi (39%). Te pięć wartości było wskazywanych najczęściej przez młodych respondentów. Głęboka wiara religijna znalazła się na dalszym miejscu i wskazało na nią 33% ogółu badanych. Dla nich ona pozostaje wartością, która sprawia, że życie ludzkie nabiera sensu. Jednocześnie przeprowadzone korelacje pokazują, iż takie przekonanie częściej występuje wśród młodzieży męskiej, uczniów, respondentów pochodzących ze wsi, osób, których matki mają jedynie wykształcenie podstawowe i, co wydaje się oczywiste, osób deklarujących przywiązanie do wiary religijnej i praktyk religijnych.

Przeprowadzona powyżej analiza deklaracji religijnych oraz wypowiedzi na temat religii pokazuje, iż młodzież szkolna i akademicka wyraźnie identyfikuje się z wiarą religijną i jej korelatami. Dla większości z nich nadal pozostaje ona cenną wartością, nabytą w toku socjalizacji religijnej, której rola w życiu codziennym jest doceniana i podkreślana. Wymiarami tej identyfikacji jest udział w praktykach religijnych oraz dostrzeganiu ważnych funkcji jakie pełni religia, a mianowicie integracyjnej, terapeutycznej oraz sensotwórczej.

### Dylematy moralne

Papież Jan Paweł II nauczał: „Niezbędne staje się zatem odzyskanie powszechnej świadomości prymatu wartości moralnych, które są wartościami osoby ludzkiej jako takiej. Uświadomienie sobie na nowo ostatecznego celu życia i jego podstawowych wartości jest wielkim zadaniem dnia dzisiejszego, mającym na celu odnowę społeczeństwa”<sup>13</sup>. Najczęściej zakłada się, że osoba identyfikująca się z wiarą religijną będzie akceptowała w całej rozciągłości normy, które ta religia proponuje, czy wręcz narzuca swoim wyznawcom. Przeprowadzane badania z zakresu postaw religijno-moralnych pokazują, że identyfikacje religijne i identyfikacje moralne, gdzie te drugie są konsekwencją tych pierwszych, nie muszą się wzajemnie warunkować. W takiej sytuacji rozbieżność między religijnością a moralnością określana bywa mianem kryzysu postaw, brakiem spójności, relatywizmem etycznym, dylematami moralnymi. Kreowana jest niejako odmienna świadomość moralna, z jed-

<sup>13</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Familiaris consortio* nr 8.

nej strony uwarunkowana społecznie, z drugiej zaś konstruowana przez człowieka, który nie musi być autorem wszystkich wartości i norm moralnych<sup>14</sup>.

Socjologowie religii zgodnie już dziś zwracają uwagę, że w społeczeństwie polskim utrzymują się procesy kwestionowania moralności religijnej, jeśli nie w całej rozciągłości, to na pewno w wielu jej aspektach. Według J. Mariańskiego, zaczyna to być widoczne już nie tylko w postawach katolików selektywnych, krytycznych w stosunku do Kościoła i jego doktryny moralnej oraz w życiu katolików „odchodzących”, którzy kształtują swoją moralność niezależnie od religii ale i wśród osób przywiązanych do wiary religijnej. Coraz mocniej więc zaznacza się rozdział między religijnością a moralnością na płaszczyźnie życia codziennego<sup>15</sup>.

Przypomnijmy, w przebadanej zbiorowości młodzieży 70% ogółu badanych identyfikuje się z wiarą religijną, a 18% określa się jako niezdecydowani ale przywiązani do tradycji „religijnej”. Z tego wynika, że zdecydowana większość, bo aż 88% młodych respondentów, w większym bądź mniejszym stopniu, deklaruje swój związek z religią. Ale nie od dziś wiadomo, że silniejsze utożsamianie się z normami religijno-moralnymi zdecydowanie częściej występuje w środowiskach o pogłębionej religijności, choć, jak to już zostało wspomniane, i tu bywają odstępstwa. Zjawisko to najlepiej obrazują opisane poniżej wybrane wskaźniki moralności, tj. autorytet moralny, ocena przykazań Dekalogu, stosunek do zachowań i sytuacji z zakresu życia rodzinnego i małżeńskiego.

Wśród młodego pokolenia możemy spotkać różne stanowiska na temat tego, kogo powinno się słuchać i do kogo zwracać się w sytuacjach wątpliwych, zwłaszcza moralnie. W dobie tzw. kryzysu wychowawczego, kryzysu autorytetów kwestie te nabierają jeszcze większego znaczenia, zwłaszcza że dorastająca młodzież, co widać na co dzień, chce najczęściej samodzielnie zabierać głos w sprawach, które ją dotyczą. Pojawia się zatem kwestia instancji (osoba, instytucja) cieszącej się na tyle dużym poważaniem, że jej głos, np. w kwestiach moralnych, będzie ważnym i niekwestionowanym arbitrem. Problem ten podnoszony dość często w badaniach nad postawami młodego pokolenia pokazuje, że głosy te są podzielone i wskazują, to na rodzinę, to na szkołę, to na Kościół czy po prostu na własne sumienie.

Z badań przeprowadzonych w latach 1988, 1998 i 2005 wynika, że młodzież szkolna i studencka, proszona o wskazanie takiej instancji, wymieniała przede wszystkim własne sumienie. Uzyskane wskaźniki tej akceptacji kształtowały się

<sup>14</sup> Por. W. Heitmeyer, K. Hurrelmann, *Sozialisations- und handlungstheoretische Ansätze in der Jugendforschung*, w: H. Krüger (wyd.), *Handbuch der Jugendforschung*, Opladen 1988, s. 48.

<sup>15</sup> Por. J. Mariański, *Moralność a religia*, w: M. Libiszowska-Zółtkowska, J. Mariański (red.), *Leksykon socjologii religii. Zjawiska – badania – teorie*, Warszawa 2004, s. 252.

odpowiednio: 72%, 63%, 67%. W latach 1998 i 2005 co dziesiąta osoba wymieniła rodzinę i co dwudziesta przyjaciół. Z przeprowadzonych korelacji wynika, że najczęściej osób chcących rozstrzygać o sprawach moralnych w sumieniu spotykamy wśród dziewcząt, młodzieży z najstarszej grupy wiekowej tj. 22-26 lat, a tym samym młodzieży studenckiej, respondentów, których ojcowie i matki legitymują się dyplomem uczelni wyższej, a ze względu na stosunek do wiary religijnej wśród osób obojętnych religijnie i niewierzących.

Inne pytanie miało na celu rozpoznanie poziomu identyfikacji (akceptacji) poszczególnych przykazań Dekalogu. Jak wiadomo, Dekalog zajmuje podstawowe miejsce w doktrynie religijnej moralności chrześcijan i obowiązuje wszystkich, którzy ją przyjmują. Przykazania Boże przez ochronę wartości i dóbr ludzi umożliwiają wszystkim życie prawdziwie ludzkie<sup>16</sup>. Kościół naucza, że „są one ze swojej natury niezienne i obowiązują zawsze i wszędzie” (KKK 2072), oraz to, że Dekalog „wskazuje zasady życia moralnego ważne dla każdego człowieka” (KKK 2049). Poniżej odniesiemy się tylko do wybranych przykazań Dekalogu.

W 2005 r., podobnie jak w latach 1988 i 1998, badana młodzież miała za zadanie ocenić wszystkie przykazania Dekalogu według zaproponowanej skali: zdecydowanie wiążące, częściowo wiążące, zdecydowanie niewiążące, trudno powiedzieć. Z pozyskanego w ten sposób materiału empirycznego wynika, że oceny te są dość zróżnicowane. Otóż, najwyżej oceniane były: V przykazanie („Nie zabijaj”), które za zdecydowanie wiążące uważa 72% ogółu badanych (1988: 86%; 1998: 76%), następnie IV („Czcij ojca swego i matkę swoją”), w tym przypadku już tylko takiego zdania było 64% badanych (1988: 76%; 1998: 68%) oraz przykazanie VII („Nie kradnij”), które 57% badanych była gotowa ocenić najwyżej (1988: 76%; 1998: 63%). Na przestrzeni siedemnastu lat w ocenach wszystkich trzech przykazań daje się zauważyć spadek akceptacji dla nich, co można równie ocenić jako zanikanie radykalizmu moralnego.

Wprawdzie wypowiedzi na temat wszystkich dziesięciu przykazań byłyby interesujące, to w wywiadach pogłębionych postawiono pytanie dotyczące tylko jednego przykazania Dekalogu (IV), a mianowicie: Jak rozumiesz przykazanie Dekalogu „Czcij ojca swego i matkę swoją”? Wybór ten został podyktowany głównie tym, że od lat mówi się o kryzysie rodziny, o konflikcie pokoleń, o nowych modelach wychowawczych (tzw. bezstresowe wychowywanie), o zanikaniu tak ważnego elementu scalającego grupę, jaką jest więź społeczna (rodzinna) oraz o zanikaniu rodzin wielopokoleniowych. Zwłaszcza ten ostatni problem coraz częściej podnoszony jest w dyskusjach nt. oddawania niedołączonych i starych rodziców do

<sup>16</sup> Por. Deutschen Bischofkonferenz, *Katolischer Erwachsenen- Katechismus*, t. 2; *Leben aus dem Glauben*, Freiburg-Basel-Wien 1995, s. 150nn.

domów opieki. Ponadto, w stosunku do 1988 r. spadek akceptacji dla tego przykazania wynosi 12%. To wszystko rzutuje na relacje intergeneracyjne, gdzie więź i miłość powinny odgrywać kluczową rolę.

A oto, przykłady trzech wybranych wypowiedzi:

„Ogólnie szacunek, szacunek dla rodziców, bo w końcu to oni nas wychowali, oni dali nam to życie i starają się nas wyprowadzić na tę prostą drogę, żebyśmy w jakimś stopniu mieli ułożone to życie, żebyśmy mogli sami założyć rodzinę i żeby ona była w jakimś stopniu dobra. Żeby nie było tak, że rodzina mnie trzyma tylko dlatego, że mam dzieci, tak jak to często teraz bywa. Rodzina jest ze sobą, bo trzymają ją tylko dzieci. A gdyby nie było dzieci to małżeństwo powiedziałoby dziękuję, do widzenia” (uczeń technikum, lat 19, urodzony i wychowany na wsi, którego ojciec ma wykształcenie zasadnicze zawodowe a matka wyższe).

W tej wypowiedzi ucznia szkoły technicznej, wychowanego w wiejskim środowisku tradycyjnym, daje się zauważyć przekonanie o niebezpieczeństwie grożącym współczesnej rodzinie. Szacunek i miłość do rodziców wpojone w domu rodzinnym i z niego wyniesione niejako przekładają się i gwarantują udane własne życie rodzinne. Przykazanie to jest tutaj akceptowane w całej rozciągłości i bezkrytycznie przyjmowane.

Druga wypowiedź:

„No, na pewno trzeba szanować rodziców bez względu na to jacy by byli. Ale może to tak nie do końca, bo musimy tu rozgraniczyć, jak mnie traktowali. Ja uważam, że rodziców mam bardzo dobrych, więc należy im się szacunek. Bardziej w tym późniejszym okresie, bo oni będą potrzebowali jakiejś pomocy, przyjdzie choroba albo coś w tym stylu, coś takiego. No, ale sądzę, że można to rozgraniczyć, że nie zawsze tak jest. Bo jeśli miałabym powiedzieć ojca, który by mnie bił, goniłby, albo coś w tym stylu, coś takiego co jest mało przyjemne, co jak wiadomo zdarza się i to często, no to ja osobiście nie potrafiłabym się wtedy zaprzeczyć, żeby nadal kochać i poważać. Nie mogłabym uważać takich rodziców za autorytet, gdyby w stosunku do mnie zachowywali się jakoś źle” (uczennica liceum ogólnokształcącego, lat 16, urodzona i wychowana w małym mieście, której ojciec ma wykształcenie ogólne a matka zasadnicze zawodowe).

Ta wypowiedź, bardziej rozwinięta niż poprzednia, pokazuje iż rozmówczyni wprawdzie akceptuje to przykazanie, ale jednocześnie warunkuje jego przestrzeganie od atmosfery w domu rodzinnym i panującymi tam relacjami. Okazuje się,

że w sytuacji, gdyby rodzice źle czy niesprawiedliwie wobec niej postępowali, nie potrafiłaby ich otoczyć miłością czy też wsparciem na starość. To przykazanie Dekalogu jest tu przyjmowanie akceptowane ale pod pewnymi warunkami.

I wreszcie trzeci pogląd:

„Zastanawiałam się nad tym, właśnie dlatego, że mój tata był niewierzący. Doszłam do wniosku, że jednak rodziców sobie nie wybieramy, nie mamy wpływu na to, kim są nasi rodzice, kim byli przez swoje życie, kim są teraz. Rodzimy się w takiej a nie innej rodzinie i nie mamy na to wpływu. Ale skoro Pan Bóg powiedział – czcij ojca swego i matkę swoją, to należy tego przestrzegać. To jest jednak ktoś nam najbliższy, z kim spędzamy całe życie, oni nas wychowują. Wydaje mi się, że niekoniecznie musimy się zgadzać z postępowaniem naszych rodziców, bo bywa, że nie zawsze jest ono dobre. W każdym jednak momencie swego życia powinniśmy mieć szacunek dla nich i pamiętać o tym, że to jest twoja matka, twój ojciec. Należy im się jakiś szacunek, chociażby dlatego że są twoimi rodzicami. Wydaje mi się, że o to chodzi w tym przykazaniu” (studentka, lat 22, urodzona i wychowana w dużym mieście, której ojciec ma wykształcenie zasadnicze zawodowe a matka wykształcenie średnie).

Przytoczona wypowiedź jest bezkrytycznym i bezwarunkowym przyjęciem przykazania mówiącego o szacunku i miłości do rodziców. Pogląd ten, jak zauważono, wypływa z wiary religijnej, do której rozmówczyni przyznaje się bez oporów. Sam fakt, że są rodzicami i niezależnie od tego, jak postępują, winien wystarczyć, by ich szanować i otoczyć opieką na starość.

Współczesne, pluralistyczne społeczeństwa charakteryzują się również pluralizmem moralnym. Wielość wartości, norm, modeli i wzorów zachowań oraz liberalne podejście do deklarowanych światopoglądów ukazuje mozaikę możliwości, z których współczesny człowiek dokonuje wyborów, nie bacząc często na opinię społeczną. Obecny, pluralistyczny rynek obyczajowy sprawia, że to, co było jeszcze niedawno społecznie zakazane, dziś przyjmowane jest z pobłażaniem. Ewolucja obyczajowa wkrada się już we wszystkie obszary ludzkiego funkcjonowania, w tym w obszar małżeńsko-rodzinny, zawodowy, kulturowy.

Ostatnie zagadnienie, które może najbardziej oddaje relacje wiary i moralności, dotyczy ocen zachowań i sytuacji z zakresu życia rodzinnego i małżeńskiego. Jest oczywiste, że odrzucanie katolickich norm moralności oddziałuje negatywnie na religijność. Konsekwencją tego jest spadek trwałości życia małżeńskiego i rodzin-

nego<sup>17</sup>. W przeprowadzonych badaniach ocenie zostały poddane te z nich, które są sprzeczne z nauczaniem Kościoła rzymskokatolickiego, a jak wiadomo występują w różnych środowiskach społecznych.

W badaniach z lat ubiegłych indeks takich zachowań i sytuacji ograniczał się do pięciu rodzajów. Aktualnie poszerzono go o dalsze cztery, co wynika ze zmian, jakie dokonują się ostatnio w wielu współczesnych społeczeństwach, w tym również i w Polsce. Przykładami są eutanazja i klonowanie, o których zalegalizowanie prawne zabiega się w niektórych krajach świata, a i w społeczeństwie polskim dają się słyszeć przychylnie głosy na ten temat. Zestaw zachowań poddanych pod ocenę młodzieży szkolnej i studenckiej w 2005 r. wyglądał następująco:

- Współżycie małżeńskie przed ślubem kościelnym,
- Zdrada małżeńska,
- Rozwód,
- Stosowanie środków antykoncepcyjnych,
- Przerywanie ciąży,
- Związki homoseksualne,
- Eutanazja (przerywanie życia na prośbę pacjenta),
- Prostyucja,
- Klonowanie (badanie genetyczne na embrionie ludzkim).

Młodzież, oceniając powyższe zachowania i sytuacje, miała do dyspozycji następującą skalę: dopuszczalne, to zależy, niedopuszczalne, trudno powiedzieć. W niniejszej analizie zatrzymamy się tylko przy ocenach dopuszczających, a więc w pełni je akceptujących. Będzie to więc zbiorowość osób liberalnych w ocenach. W niektórych przypadkach także niekonsekwentnych, gdyż jednocześnie identyfikujących się z wiarą religijną. Trzeba już w tym miejscu zaznaczyć, że wybór tej oceny nie wskazuje jednoznacznie, iż młodzi respondenci tak postępują, zaś samo zaś pytanie miało na celu jedynie poznanie szerszej opinii. Ale trzeba jednocześnie pamiętać, że przyzwolenie pozwala domniemywać zgodę na dokonywanie takich czynów. Socjalizacja każdego z respondentów przebiegała w określonym kręgu rodzinnym, gdzie artykułowane poglądy oraz praktykowane zachowania kształtowały ich postawy. Wzory zachowań, zwłaszcza te negatywne, z jakimi młodzież mogła zetknąć się w rodzinie, mogą w przyszłości być przez nią powielane lub, co też jest niepokojące, nie napiętnowane. Prowadzić to będzie w konsekwencji – o czym pisał P. Zulehner – do zmian w funkcjach rodziny i konfliktu pomiędzy ko-

<sup>17</sup> Por. R. Stein, *Studenten in den Neunzigern: Die Neokonservativen. Einstellungen von Studenten zu Ehe und Familie*, Opladen 1999, s. 264.



ścielną moralnością małżeńsko-rodzinną a pozycją małżeństw i rodzin w dzisiejszym świecie<sup>18</sup>.

Z zebranego materiału empirycznego wynika, że aktualnie współzycie seksualne przed ślubem kościelnym uważa za dopuszczalne ponad połowa badanej młodzieży; stanowili oni 59% ogółu badanych (1988: 34%; 1998: 62%). Pozytywnie zdradę małżeńską oceniało tylko 3% respondentów (1988: 3%; 1998: 7%), ale rozwód już 21% spośród wszystkich respondentów (1988: 20%; 1998: 30%). Również wysoki wskaźnik przyzwolenia uzyskano oceniając stosowanie środków antykoncepcyjnych, za czym opowiedziało się 57% badanych (1988: 40%; 1998: 66%). Gdy chodzi o aborcję to 8% zbadanej młodzieży dopuszcza zabójstwo nie narodzonych (1988: 5%; 1998: 17%). Odsetki aprobaty dla związków homoseksualnych, eutanazji, prostytucji i klonowania kształtowały się odpowiednio: 20%; 18%; 11%; 12%.

Już na podstawie tych, zresztą bardzo ogólnych, danych na szczególną uwagę zasługują te zachowania, które cieszą się największą przychylnością, a związane są z czystością seksualną, tj. współzycie przed ślubem kościelnym i antykoncepcja. Jest oczywiste, że wybory odpowiedzi w badaniach ankietowych dostarczają bardzo ograniczonej wiedzy na temat przedstawionych zachowań. Zwłaszcza wybory dokonywane spośród odpowiedzi już skategoryzowanych. Jest to najczęściej wymiar kwantyfikatywny, chyba że zostały zastosowane pytania otwarte lub półotwarte. I tak też się stało w przeprowadzonym badaniu. Pocieszające jest to, że w stosunku do 1998 r. wskaźniki aprobaty dla tych zachowań nieco się obniżyły. Kierując się jednak dotychczasowym doświadczeniem i zakładając, że w tych dwóch przypadkach może wystąpić wysoki odsetek aprobaty, w trakcie wywiadu pogłębionego postawiono pytania nawiązujące do tej problematyki, prosząc jednocześnie respondentów o szerszą wypowiedź. Jedno z nich miało następującą treść: Co sądzisz na temat współzycia płciowego przed ślubem kościelnym, a co na temat stosowania środków antykoncepcyjnych? A oto jedna z wypowiedzi.

„Nie wiem. Nie mam zdania na ten temat. Ja nie współżyję. Znam wiarę, która młodsza jest ode mnie i już po i w ogóle nic nie wiązało ich z tymi osobami i uważam to za niesłuszne. Ale jeżeli ktoś jest w jakimś związku tak mocnym, to nie uważam, żeby to było coś złego. Wątpliwe, bym teraz sama się zdecydowała. Na razie nikogo takiego nie mam i może z tego powodu nie. Ale nie wykluczam tego przed ślubem. Gdy chodzi o środki antykoncepcyjne, uważam, że lepiej jest je stosować niż potem zabijać małe dzieci, albo coś w tym stylu. Nie do końca są złe.

<sup>18</sup> Por. P. Zulehner, H. Denz, *Wie Europa lebt und glaubt. Europäische Wertestudie*, Düsseldorf 1993, s. 32nn.

Przez to, że nie dojdzie do zapłodnienia, to do końca uważam, że nie zabijamy tego kogoś tylko dopiero potem, jak już się urodzi, nie?” (uczennica technikum, lat 16, urodzona w małym mieście, wychowana na wsi, której ojciec ma wykształcenie średnie a matka wyższe).

Wsluchując się w tę wypowiedź można było odnieść wrażenie, że osoba przekonana jest o wartości, jaka należy się ludzkiemu życiu. Niestety, jednak jej wiedza na temat katolickiej etyki seksualnej, jak widać, jest bardzo ograniczona. Uczennica ta przyznaje, że nie współżyje, ale najprawdopodobniej tylko z tego powodu, że nie spotkała odpowiedniego partnera. Stosowanie zaś środków antykoncepcyjnych dopuszcza, tłumacząc to zapobieganiem ewentualnej ciąży i przeciwdziałaniem aborcji.

Innej wypowiedzi udzielił o rok starszy licealista:

„Po pierwsze nie jestem przeciwny współżyciu przedmałżeńskiemu. Uważam, że partnerzy powinni poznać siebie przed ślubem w każdym aspekcie życia, nie tylko w aspekcie emocjonalnym, ale także i fizycznym, seksualnym, ponieważ po ślubie może mieć to duży wpływ na rozpad albo zmianę traktowania, zmianę obchodzenia się względem siebie. Antykoncepcja powinna istnieć, bo weźmy np. gdybyśmy znieśli aborcję, przyrost demograficzny byłby za duży, a warunki ekonomiczne mają na to duży wpływ, że aborcja powinna istnieć. Nie powinno się rodzić tak dużo dzieci, bo nie ma na to wystarczających środków, by utrzymać te dzieci” (uczeń liceum ogólnokształcącego, lat 17, urodzony i wychowany w mieście średniej wielkości, którego rodzice mają wykształcenie średnie).

Tu, podobnie jak poprzednio, ten młody człowiek nie może pochwalić się prawidłową wiedzą z zakresu katolickiej etyki seksualnej. Zdecydowanie dopuszcza współżycie seksualne przed ślubem kościelnym, tłumacząc to zapobieganiem przyszłym rozczarowaniom i rozpadowi małżeństwa. Interesujące jest to, że nie ma tu odniesienia do miłości. Antykoncepcja i aborcja usprawiedliwiana jest nadmiernym, niekontrolowanym przyrostem naturalnym, który prowadzić może, według niego, do demograficznych przeobrażeń i niemożności „wykarmienia” rodzących się nowych pokoleń. Wypowiedź ta jest w tonie krytycznym wobec moralnego nauczania Kościoła.

Trzecia wypowiedź na to pytanie jest bardzo zbliżona do dwóch poprzednich. Mimo iż zagadnienia te nurtują autora tej wypowiedzi i ma świadomość, że są wykroczeniami przeciwko czystości, to jednak opowiada się za współżyciem seksualnym przed ślubem oraz stosowaniem środków antykoncepcyjnych. A oto jej treść:

„No to jest w sumie taki jeden z najbardziej, jedno z najbardziej dyskusyjnych przykazań w życiu, w tym momencie dla mnie. No ja... ja jednak jestem za stosowaniem środków antykoncepcyjnych. Jeśli chodzi o współżycie przed ślubem – też, też nie mam nic przeciwko, pomimo iż jest to sprzeczne z ogółem tych zasad, które uznają” (student, lat 20, urodzony i wychowany w dużym mieście, którego rodzice mają wykształcenie średnie).

Przytoczone wypowiedzi pokazują, że czystość przedmałżeńska nie jest postrzegana jako cnota czy wartość, ale jako ograniczenie wolności zwłaszcza w sferze życia osobistego. Można odnieść wrażenie, że jest ona przeszkodą we współczesnym, nowoczesnym stylu bycia. Podobnie i antykoncepcja, która jest postrzegana jako „naturalne” zachowanie a nie akt przekreślający przekazywanie życia. Wyrażone tu poglądy nie nawiązują do wartości moralnej współżycia seksualnego, szacunku dla drugiego człowieka i zachowaniu wstrzemięźliwości. Problematyką tą zajmował się już w latach 70. polski socjolog Stefan Nowak, analizując wartości społeczeństwa polskiego. Zwraçał uwagę, że bardziej tradycyjne środowiska społeczne potępiają jeszcze zdradę małżeńską, zaś pożycie seksualne młodych przed ślubem w coraz mniejszym stopniu spotyka się tam z dezaprobatą. Ten sposób postępowania uznawany jest w wyższych grupach wykształcenia oraz wśród ogółu młodzieży za naturalny<sup>19</sup>. Pogląd ten odpowiadałby w jakimś stopniu aktualnie pozyskanemu materiałowi empirycznemu.

Jedno z ostatnich pytań, jakie postawiono młodym rozmówcom w trakcie wywiadów pogłębionych, dotyczyło nienaruszalności życia ludzkiego od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Całe nauczanie papieża Jana Pawła II akcentowało wartość i godność każdego ludzkiego życia. W wielu dokumentach i wystąpieniach papież nieustannie to podkreślał, zaś w encyklice *Evangelium vitae* pisał: „Życie ludzkie, jako cenny dar Boży, jest święte i nienaruszalne, co oznacza w szczególności, że absolutnie niedopuszczalne jest przerywanie ciąży i eutanazja; życia ludzkiego nie tylko nie wolno zabijać, ale trzeba je chronić otaczając je troskliwą opieką”<sup>20</sup>.

Postawione w badaniu jakościowym pytanie brzmiało: Jan Paweł II w czasie swojego pontyfikatu nauczał, życie ludzkie jest najwyższą wartością od poczęcia do naturalnej śmierci. Jakie jest Twoje zdanie na ten temat? A oto cztery wybrane stanowiska i opinie w tej sprawie.

„Właśnie tak, jak mówił Jan Paweł II nie należy stosować aborcji, eutanazji. Właśnie jestem przeciwna aborcji i eutanazji, gdyż nasze życie pochodzi od Boga i to Bóg ustala, kiedy człowiek ma umrzeć i jeżeli Bóg ustali człowiekowi, że ma

<sup>19</sup> Por. S. Nowak, *System wartości społeczeństwa polskiego*, Studia Socjologiczne nr 4/1979, s. 170.

<sup>20</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, nr 81.

cierpieć przez pięć czy dziesięć lat, to człowiek nie może sam sobie tego skrócić, tego cierpienia. Po prostu musi to odcierpieć, bo być może w tym drugim życiu będzie zbawiony” (uczennica liceum ogólnokształcącego, lat 16, urodzona i wychowana na wsi, której rodzice mają wykształcenie zasadnicze zawodowe).

Dla tej dziewczyny, pochodzącej ze wsi, a więc środowiska określanego mianem tradycyjnego, nauczanie papieża o wartości życia ludzkiego nie podlega jakiegokolwiek dyskusji. Najprawdopodobniej ten imperatyw wyrósł na gruncie wiary religijnej, która kształtowała jej życie i życie jej rodziny. Nie ma tu mowy o żadnej rewizji poglądu na ten temat w duchu np. postmodernistycznych poglądów na życie ludzkie. W jej przekonaniu życiu, bez względu na jego „jakość”, należy się szacunek i obrona. Bóg, jako dawca życia, jest jedyną odpowiedzią na egzystencjalne cierpienia. On też jest ostatecznym odniesieniem i nadzieją.

Druga wypowiedź, tym razem ucznia technikum, nie jest już tak pozytywnie radykalna i jednoznaczna jak poprzednia.

„Uważam, że życie jest wartością. Jestem zdecydowanie przeciw aborcji, ale za eutanazją. Dlaczego? Bo nie ma sensu przedłużać życia, które i tak praktycznie już się kończy” (uczeń technikum, lat 16, urodzony w małym mieście a wychowany na wsi, którego rodzice mają wykształcenie zasadnicze zawodowe).

Tutaj życie ludzkie postrzegane jest wprawdzie jako wartość, ale w ograniczonym zakresie. Nie wolno go niszczyć, np. gdy się rodzi, ale już nie należy go podtrzymywać, gdy jest kruche i słabe. I tym razem mamy najprawdopodobniej do czynienia z ograniczoną wiedzą na temat wartości życia ludzkiego w nauczaniu Kościoła rzymskokatolickiego. Ten relatywizm etyczny, według którego raz życie ludzkie jest wartością zaś innym razem już nie, to przykład nieuznawania absolutnej, stałej i niezmiennej prawdy obiektywnej pod pretekstem, że każda prawda w sposób konieczny rozwija się ewolucyjnie, idąc za ewolucją świadomości i historii<sup>21</sup>.

W podobnym tonie wyrażone zostało kolejne stanowisko na temat życia ludzkiego. Tym razem jest to wypowiedź słuchacza studium pomaturalnego:

„Acha. To znaczy, to jest tak, że jeżeli chodzi o tę aborcję, czy usuwanie ciąży, czy coś takiego – to według mnie powinno być normalne, nie powinno być zakazane. To życie nie musi się narodzić. Bo jeżeli, załóżmy, jest zła sytuacja materialna, albo że to dziecko będzie bite, będzie cierpieć, to uważam, że – nie wiem – lepiej

---

<sup>21</sup> *List do przewielebnych biskupów Konferencji Episkopatu o interpretacji dokumentów Soboru Watykańskiego II*, w: *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1966-1994*, Tarnów 1995, s. 19.

wziąć i usunąć ciążę, niż pozwolić, żeby się urodziło i na przykład nie miało co jeść, czy zostało wyrzucone na śmietnik. Rodzice raz decydują, a raz nie. Nie wiedzą na początku, kto się urodzi, czy chłopak czy dziewczynka. Oni mogą tylko począć to życie, ale powinna to być przemyślana decyzja, żeby nie było potem aborcji. Jeśli nie ma środków na utrzymanie, nie ma na przykład mieszkania, jest ciężko no to wiadomo, że się nie pokwapię na poczęcie życia ludzkiego” (słuchacz studium pomaturalnego, lat 21, urodzony i wychowany w dużym mieście, którego ojciec ma wykształcenie zasadnicze zawodowe a matka średnie).

Jak widać, respondent poruszył przy okazji kilka wątków: prawo do aborcji, dojrzałość do poczęcia nowego życia, odpowiednie przygotowanie do wychowywania, bezpieczeństwo ekonomiczne. Opowiedzenie się za legalizacją aborcji to przykład laickiego światopoglądu, według którego o życiu ludzkim można decydować w sposób dowolny i nieskrępowany, jeśli tylko pozwala na to prawo stanowione. Wykładnia nauczycielskiego Urzędu Kościoła, „... że życie ludzkie jest święte oraz nikt nie może dysponować nim w sposób dowolny...”<sup>22</sup> zdaje się nie mieć tu najmniejszego znaczenia. W przekonaniu tego rozmówcy życie poczęte można „przerwać”, jeśli np. sytuacja ekonomiczna rodziców, w ich subiektywnym przekonaniu, za tym przemawia.

A o to jeszcze inne dwie wypowiedzi, które ukazują brak zasadniczości moralnej czy wręcz relatywizm etyczny.

„Jest to zło, na pewno, ale czasem, w życiu dokonuje się takich wyborów, aby wybrać mniejsze zło. Więc czasem lepiej dokonać tej aborcji, aniżeli dziecko potem miałoby się męczyć w biedzie, okrucieństwie i cierpieniu” (uczeń liceum ogólnokształcącego, lat 17, urodzony i wychowany w mieście średniej wielkości, którego rodzice mają wykształcenie średnie).

„No, w zasadzie tak, ale nie zgodziłabym się tutaj z tym poczęciem. Znaczy nie od poczęcia. Raczej od urodzenia. Chodzi po prostu o to, że życie ludzkie jest dużą wartością, ale jednak, no mówiąc szczerze, zgadzam się z aborcją. A eutanazja – na własne życzenie jak najbardziej” (studentka, lat 22, urodzona i wychowana w dużym mieście, której rodzice mają wykształcenie wyższe).

Ostatnia przywołana wypowiedź nawiązuje do ustawy z 1993 r., która dopuszcza usunięcie ciąży w trzech przypadkach, a mianowicie: gdy życiu lub zdrowiu ciężarnej kobiety grozi niebezpieczeństwo, stwierdzono wady genetyczne płodu lub kiedy ciąża pochodzi z przestępstwa. W tej wypowiedzi, tym razem student,

<sup>22</sup> Deklaracja o eutanazji, w: *tamże*, s. 143.

zdecydowanie rozgranicza aborcję i eutanazję. Jest tu różnica w stosunku do poprzednich wypowiedzi, kiedy to akcentowano czynnik ekonomiczny polegający na braku możliwości wychowania dziecka np. z racji braku zabezpieczenia finansowego. Na zadane pytanie autor stwierdza wprost:

„W tym pytaniu zawarte są – rozumiem – dwa różne tematy: aborcja i eutanazja. Jeśli chodzi o aborcję, wydaje mi się, że obowiązująca obecnie w Polsce ustawa w istniejącym kształcie jest wystarczająca. Czyli, jeśli jest tam zagrożenie dla płodu i dla matki, to jestem w stanie to zaakceptować. Natomiast nie wydaje mi się, żeby wystarczającym wytłumaczeniem była jakaś sytuacja ekonomiczna, czy jakieś warunki socjalne tej przyszłej matki, czy tego dziecka. Jeśli chodzi o eutanazję – no na pewno jestem przeciwny. Ale jest tutaj jeszcze taka kwestia, np. dana osoba jest już – nie wiem – np. od kilku tam lat pod respiratorem itd. Czy to jest jednak jeszcze życie? Czy nie lepiej, po prostu, byłoby ją odłączyć? Tutaj nad tym można by się zastanawiać. Zdaje mi się, że takie życie nie ma sensu” (student, lat 20, urodzony i wychowany w dużym mieście, którego rodzice mają wykształcenie średnie).

Tak jak nie dostrzega się tu wątpliwości, gdy chodzi o aborcję, tak występują one, i to bardzo wyraźnie, w przypadku eutanazji. Życie wymagające permanentnej opieki i zaangażowania rodziny oraz służb medycznych tylko w celu podtrzymania życia wydaje się, jak to zostało określone „bez sensu”. I tym razem mamy do czynienia z próbą rewizji nauczania Kościoła o tym, „że nikt ani nic nie może w żaden sposób zezwolić na zadanie śmierci niewinnej istocie ludzkiej, bez względu na to, czy chodzi o płód lub embrión, o dziecko, osobę dorosłą, czy starca, o osobę nieuleczalnie chorą, czy znajdującą się w agonii”<sup>23</sup>.

Przywołane powyżej wypowiedzi i opinie młodych respondentów ukazują zjawisko niekonsekwencji w sferze moralności z religią. Z jednej strony wyraźnie artykułowane przywiązanie do wiary religijnej i identyfikowanie się z jej artykułami, z drugiej odrzucanie moralnych nakazów. Nierzadko towarzyszy młodym osobom dylemat, jak zachować się, gdy sytuacja wymaga konieczności dokonania wyboru. Na tej podstawie można powiedzieć, że w środowisku młodzieży mamy do czynienia ze zjawiskiem utrzymywania się postaw odchodzenia od moralności kodeksowej w kierunku indywidualnych wyborów. Potwierdzają to dalsze liczne wypowiedzi uzyskane w trakcie wywiadów pogłębionych.

<sup>23</sup> Tamże, s. 144.

\* \* \*

Przeprowadzona powyżej analiza porównawcza wyników zrealizowanych badań wśród młodzieży szkolnej i studenckiej dotyczyła identyfikacji religijno-moralnych. Pozyskany materiał empiryczny, ukazujący złożoność postaw i poglądów, pozwala na sformułowanie kilku ogólnych wniosków.

1. Nie potwierdza się hipoteza, że w okresie utrwalonego już porządku pluralistycznego, w tym zwłaszcza kulturowego w Polsce, w środowiskach młodzieży szkolnej i studenckiej będziemy mieli postępujący wzrost postaw areligijnych i utrwalanie się tam procesu laicyzacji. Potwierdza to silna identyfikacja z wiarą religijną oraz praktykami religijnymi, która cechuje zdecydowaną większość badanej młodzieży szkolnej i studenckiej.

2. Powszechne deklaracje przynależności do Kościoła rzymskokatolickiego wskazują na źródło kształtowania się mentalności religijnej. Wprawdzie wszystkie przywołane wypowiedzi dowodzą, że stopień aktywności religijnej rodziców i atmosfera domu rodzinnego miały wpływ na ich wychowanie religijne, to w miarę dorastania ulega zmianie stosunek do Kościoła oraz wiary religijnej. Można mówić o przeobrażaniu się religijności „dziedziczonej” w religijność „z wyboru”.

3. Wśród wartości będących przedmiotem dążeń, a więc takich, które postrzegane są jako dostarczyciele sensu życia i poczucia zadowolenia, wiara religijna lokowana jest na dość odległym miejscu. Wprawdzie doceniana jest jej rola sensotwórcza, a jej funkcja terapeutyczna uznawana za cenną i doniosłą, to jednak pogląd ten nie jest podzielany przez wszystkich. Są osoby, które udane życie osobiste widzą w innej perspektywie, bez odniesienia do *sacrum*.

4. Polaryzacja identyfikacji moralnych od absolutyzmu i radykalizmu (przeciwny jakimkolwiek relatywizmowi) do permissywizmu (negujący zasadność istnienia zakazów) wskazuje na duże zróżnicowanie postaw respondentów, a jednocześnie na utrzymujący się rozróżnienie między moralnym nauczaniem Kościoła a jego akceptacją. W tym przypadku potwierdza się hipoteza o utrzymywaniu się rozdzwienku między deklaracjami wiary a religijną moralnością. Głównym autorytetem jest własne sumienie i w nim młodzież chce rozstrzygać o tym, co dobre a co złe. Ono też jest niemal powszechną normą postępowania.

5. Spośród czterech funkcji religii: integracyjnej, terapeutycznej, sensotwórczej i moralnej, najczęściej kwestionowana jest ostatnia z nich. Jest to widoczne zwłaszcza w ocenach zachowań i sytuacji z zakresu życia rodzinnego oraz małżeńskiego, gdzie przeprowadzone wywiady pogłębione dodatkowo ujawniły złożoność postaw m.in. wobec życia ludzkiego, zarówno w swojej początkowej jak i końcowej fazie.

## BIULETYN SOCJOLOGII RELIGII

Ogólnie można powiedzieć, że przeprowadzone badania socjologiczne po raz kolejny ujawniły nieco skomplikowaną strukturę postaw polskiej młodzieży szkolnej i studenckiej. Jawi się nam zbiorowość, która w sposób właściwy dla siebie traktuje wiarę i moralność religijną. Na tle powszechnych deklaracji wiary daje znać o sobie wyraźna tendencja w kierunku indywidualizmu i subiektywizmu moralnemu. Można odnieść wrażenie, że to, co było kiedyś społecznie nieakceptowane, jako niezgodne z przyjętymi kanonami postępowania, obecnie ewoluuje w kierunku akceptacji i to niekiedy w środowiskach określających się jako religijne. Odpowiedzi na pytanie, na ile stwierdzony stan ma charakter trwały, mogą dostarczyć dalsze poszukiwania badawcze.

*ks. Sławomir H. Zaręba SAC, Warszawa*